

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Binro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Będzinie* W. Janiszewski Stan. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu* W. Jermulowicz. *W Łasku* W. Graas. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczo.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

BUCHALTER

posiadający pięcioletnią praktykę w pierwszorzędnym interesie przemysłowym, pragnie otrzymać zajęcie na wsi, przy gospodarstwie przemysłowo-rolnym; może podjąć się również wszelkiej korespondencji w językach: polskim i rosyjskim, oraz załatwiania wszelkich interesów z władzami i spraw sądowych; języki francuski i niemiecki zna w tym stopniu, że może swobodnie tłumaczyć na polski lub rosyjski. Wiek—lat 28, żonaty. Na żądanie chlubne świadectwa.

Oferty proszę składać w Administracji „Tygodnia“ w Piotrkowie, dla K. N. M. (3—3)

Kefir z wyborowego mleka

codziennie świeży, kupować można na zamówienie, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“. (0—3)

O D E Z W A.

Zbierając oddawna materiały do historii indygenatu w dawnej Polsce, której brak w naszym piśmiennictwie heraldycznym, dotkliwie daje się uczuć, upraszam wszystkich, czy to pochodzących od rodzin szlachty zagranicznej, ndostojniionych klejnotem szlachectwa polskiego, czy też posiadających w swych zbiorach rękopiśmienne lub drukowane źródła, o dostarczenie takowych niżej podpisanemu, a po spożytkowaniu, z podziękowaniem zwrócone zostaną.

Kłodawa, 1897 r.

(3—3) Michał Rawicz - Witanowski.

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE.

Przegląd Tygodniowy, w artykule pod powyższym tytułem zastanawiając się nad atrybucjami pomocnika general-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym w sprawie utrzymania bezpieczeństwa publicznego w kraju, przez nadawanie kierunku i czuwania nad jednostajnością działania organów policyi—podnosi niezmierną ważność tego stanowiska, jako będącego jednym z głównych czynników pomyślnego rozwoju kraju, a zarazem zaznacza, że skutkiem ważnych przyczyn, to właśnie bezpieczeństwo publiczne w kraju naszym od lat dziesiątka coraz więcej pozostawia do życzenia. Dowodem tego są liczne kradzieże, rozboje, gwałty i inne występy oraz procesy, jakie ostatnimi czasy wytoczono całym bandom rozbójników i rzemieślników. *Przegląd*, wychodząc z zasady obowiązku obywatelsko-publicystycznego, wyraża przyczyny takiego stanu rzeczy i wyraża „desiderata“, które ze względu na doniosłość ich znaczenia powtarzamy tu dosłownie:

„Główną przyczyną zła są przetwarzające się stosunki ekonomiczne w kraju, pod wpływem reformy włościańskiej i kapitalistycznego rozwoju przemysłu. Wytworzenie się na wsi całych klas wolnej ludności, powstawanie ognisk przemysłowych, jako rynku na ręce najmitów, wywołuje ruch, przy którym pewna część jednostek łatwo ulega demoralizacji. Przeciwno temu, jako niunikionemu zresztą zjawisku, nie użyto żadnych przeciwdziałających środków i w tem leży niebez-

pieczeństwo. Masy te zostają ciągle bez dostatecznego moralnego wychowania i oświaty, któreby neutralizowały zły wpływ przetwarzania się warunków ekonomicznego ich bytu. Liczba duchowieństwa, obowiązanej pracować nad utrzymaniem moralności i obyczajności, jest zmała; są parafie o jednym proboszczu i najwyżej dwóch wikaryjuszach, liczące kilkanaście tysięcy ludności, co przecież nie pozwala, po za formalnym spełnianiem obrzędów kościelnych, na żadną pracę w kierunku umoralniania. Oświata przy braku szkółek elementarnych wiejskich, któreby uczyły dziatwę każdej wsi czytać, pisać, rachować w języku jedynie dostępnym, macierzystym, nie postępuje, ale się cofa, przynajmniej względnie do rozwoju, jaki zyskuje w krajach ościennych. Ztąd właśnie pochodzi wyrabianie się w ludności zwyrodnienie moralne i obyczajowe, lekceważenie obowiązków i dzikość obyczajów, chętnie szukanie występnych źródeł zarobku, łatwe rwanie się do noża we wszelkich zajęciach osobistych, przeciwko czemu procedura karna, zastosowana do normalnych położzeń, okazuje się zbyt liberalną i niewystarczającą.

W dalszym ciągu *Przegląd*, dotknawszy ważnej sprawy ludzi służebnych po wsiach, zaznacza konieczność wypracowania specjalnej ustawy o służbie, zaopatrzenia jej w książeczki służbowe oraz obostrzenia procedury karnej za samowolę i szkody, ze wzmocnieniem zarówno przepisów przeciwko użyciu noża, jako broni. Za niemniej konieczną rzecz *Przegląd* uważa zwiększenie kadrow strażnicy ziemskiej, która dziś jest niedostateczną, wskutek czego rodzi się w niej poczucie bezsilności w walce z przestępstwem.

Wreszcie *Przegląd* wykazuje konieczność wypracowania nowej ustawy o „Złodziejach pobytowych“, którzy, osadzeni w miejscach przeznaczonych dla ich pobytu w liczbie stu lub więcej osobników, bez zapewnienia im dostatecznego utrzymania, stają się kłeska okolicy i rozsadnikiem wszelkich nadużyć i zbrodni. Dlatego też pożytecznym byłoby zorganizowanie brygad roboczych z przestępców tej kategorii, dla użycia ich do robót publicznych, z jednoczesnym zapewnieniem całkowitych środków utrzymania i ujęciem w ścisły dozór policyjny. Streszczając w końcu swego obszernego artykułu wymienione wyżej „desiderata“, *Przegląd Tygodniowy* słusznie twierdzi, że urzeczywistnienie ich jest jedną z najpilniejszych spraw kraju i wymaga szybkiego i stanowczego załatwienia.



Z SĄDU.

Sprawa o dewastację.

Dewastacja majątków ziemskich, wystawionych na sprzedaż przymusową za zaległe raty Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, kilka lat temu wywołała żywe dysputy na szpaltach pism peryjodycznych, przy czem opinia najpoważniejszych ziemian stanowczo potępiła dewastatorów, jako przestępców działających nietylko z krzywdą wierzycieli, lecz niszczących majątek narodowy. Po raz pierwszy atoli, o ile pamiętamy, w rocznikach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zanotowano fakt oddania pod sąd dewastatora na żądanie władz tegoż Towarzystwa, a na nieszczęście tyle smutny proces zapoczątkować musiała Piotrkowska Dyrekcya Szegółowa.

W roku 1895 za zaległe raty T. K. Z. wystawioną została na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną wieś Wólka Zagórska w powiecie noworadomskim, należąca do braci Kazimierza i Władysława Gogolewskich. W dniu 24 sierpnia t. r. delegat T. K. Z. p. Żeliński dopeł-

nił opisu dóbr Wólki Zagórskiej, a następnie ustanowił nadzór szczególny, powierzając takowy sąsiedniemu dzierżawcy p. Ostenowi, a to na skutek doniesienia miejscowego wójta gminy, który zawiadomił dyrekcję szegółową piotrkowską, że Gogolewscy usuwają z majątku wszystko cokolwiek ma jakąbądź wartość.

Ponieważ pomimo przedsięwzięcia środków zapobiegawczych, Gogolewscy nie zaprzestali dewastować majątku, dyrekcja szegółowa piotrkowska wystąpiła do władz naczelnych T. K. Z. z żądaniem upoważnienia jej do wytoczenia Gogolewskim procesu karnego o rozmyślną dewastację majątku.

Tak postawiona sprawa w dniu 23 i 24 marca sądzoną była w tutejszym sądzie okręgowym w komplecie: prezydujący Potufów, członkowie sądu Krüger i Ragozin, sekretarz Świecznikow. Oskarżał podprokurator Kaliński. Na ławie podsądnych zasiadli Kazimierz Gogolewski i brat jego Józef oraz włościanie Franciszek Lasoń i Florentyna Pytlas oskarżeni: 1) Kazimierz Gogolewski o to, że zarządzając należącym do niego i do brata jego Władysława majątkiem Wólka Zagórska, po wystawieniu tegoż na sprzedaż przymusową przez T. K. Z. a nadto po przyjęciu już pod nadzór zajętych przez wójta gminy za zaległe podatki koni i bryczki, sprzedał: koła od bryczki wraz z osiami, 17 1/2 wozów słomy i seradeli, 50 desek z sufitu nad owczarnią, 7 topoli zrąbanych przed dworem i cały materiał budowlany z domu mieszkalnego i stodoły, które rozebrał; jednym słowem zdewastował wszystko, co się dało, 2) Józef Gogolewski o to, że po porozumieniu się z bratem Kazimierzem przyjął udział w sprzedaży słomy i seradeli, oraz rozbiorce domu mieszkalnego i stodoły, 3) zaś Franciszek Lasoń i Florentyna Pytlas, że w październiku w r. 1895 pomogli Gogolewskim do sprzedaży materiału budowlanego z domu mieszkalnego i stodoły.

Po wysłuchaniu 21 świadków, którzy w zupełności dowody zebrane przez sędziego śledczego i cały materiał zawarty w akcie oskarżenia potwierdzili, sąd, po przeprowadzeniu dość długich i wyczerpujących rozpraw sądowych, skazał: Kazimierza i Józefa braci Gogolewskich z mocy art. 1682, 13 i 119 Kod. Kar., przy zastosowaniu Najwyższego Manifestu z dnia 14 (26) maja 1896 r., na pozbawienie szczególnych praw stanu i przywilejów, oraz na 4 miesiące więzienia. Wyrok ten, po jego uprawomocnieniu przed wykonaniem na zasadzie art. 945 p. 1. Post. sąd., przedstawiony zostanie przez p. Ministra Sprawiedliwości do zatwierdzenia Najjaśniejszemu Panu. Lasoń i Pytlasowā uniewinniono.



Z Miasta i Okolic.

— Korespondenci. W nr. 14 „Głosu“ korespondent z Sosnowca skarży się na korespondentów z zagłębia dąbrowskiego do niektórych czasopism warszawskich. Słusznie też zarzuca dwom najpoczytniejszym pismom codziennym warszawskim powierzanie działu korespondencyi, tego najważniejszego może z działów prasy peryjodycznej, ludziom bynajmniej do tego niepowołanym

a bardzo często zbyt lekkomyślnym, aby mogli być wyrazicielami potrzeb i opinii publicznej danej miejscowości! Już to w ogóle kwestyja korespondentów do pism, pozostawia bardzo wiele do życzenia i wymaga bezwarunkowej reformy, tak ze względu na interes czytelników, jak z uwagi na powagę prasy peryjodycznej. Jedynym lekarstwem byłby tylko staranny wybór ze strony redakcyj tego rodzaju współpracowników, przy odpowiednim ich wynagrodzeniu za trud i pracę, nieraz bardzo męczącą, czemu nie zaprzeczy nikt, kto z życiem prowincyi i jej stosunkami dobrze jest obznajmiony. Tylko człowiek materyjalnie niezależny, przy odpowiednim wykształceniu, może mieć niezależny sąd o rzeczy i zrozumieć oraz bezstronnie ocenić otaczające go stosunki. Zresztą jest to kwestyja zbyt obszerna, aby ją można należycie oświetlić w pobieżnej wzmiance dziennikarskiej; to też wyczerpując jej wyjaśnienie pozostawiamy do obszerniejszego artykułu w jednym z najbliższych numerów.

— **Święcone dla ubogich.** W chwili gdy na stołach bogaczy, w domach zamożniejszych i biedniejszych pracowników oraz w chatach wieśniaczych pojawi się doroczna biesiada, ku uczczeniu przastarej pamiątki narodowego obyczaju; w chwili gdy świat cały obchodzić będzie radosną rocznicę Zmartwychstania Tego, co cierpiał za milijony i umarł za milijony, nie powinno być pośród nas głodnych i strapionych. Stary obyczaj Ojców naszych w dzień ten nakazuje bogaczom łamać chleb swój z biednymi i bez różnicy stanu lub pochodzenia zapraszać ich do stołów swoich.

W imię tego wspaniałego zwyczaju słańskości gościnności, wzywamy współobywateli naszych, aby za przykładem miast innych i oni częstąkę święconego ze stołów swych złożyli dla tych, którzy w uroczystym dniu Zmartwychstania, może nawet czarnego chleba ulakną!.. Ofiary w naturze przyjmuje chętnie tutejsze Towarzystwo Dobroczynności w lokalu swym w Taniej kuchni. Niech każdy z nas złoży co może, a nie będzie między nami głodnych w ów dzień uroczysty i pięknemu obyczajowi ojców zadość się stanie.

— **Komisya sanitarna** złożona z pp. poliemaistra, lekarza miejskiego, budowniczego i radnych, z prezydentem miasta na czele, dopełniła w tygodniu ubiegłym rewizyi sanitarno - policyjnej we wszystkich tutejszych zakładach jadalnych, restauracjach, piekarniach, cukierniach, jatkach, sklepach i pracowniach rzeźniczych, w sklepach spożywczych i t. p., przy czem restauratora w hotelu Litewskim, p. Boziewicza, za nieporządki znalezione w kuchni, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Rewizye sanitarne.** Podwórza wielu domów naszych, a zwłaszcza miejsc ustępowych, wymagają ścisłej a surowej rewizyi sanitarno-policyjnej. Nie czas waleczyć z chorobą epidemiczną, gdy ta już na dobre grasować zaczyna; przeciwnie — należy utrudniać jej rozwój i niszczyć zarodki. Tymczasem w wielu domach naszych konserwują się, jakby umyślnie, po ustępach, podwórzach sieniach i kurytarzach wcale pokażne gniazda chorobotwórczych miazmatów.

— **Gawrony.** Dwa zaledwie i to niewielkie mamy ogrody spacerowe, a i z tych jeden całkiem stać się może bezużyteczny, jeśli nie w tym, to w roku przyszłym napewno. Zabrały go bowiem na wyłączne dziedzictwo swoje... gawrony, nie te uliczne, ludzające do człowieka podobne, jeno te zwykłe, skrzydlate, do których przed kilku laty wszyscy strzelcy warszawscy, z rozporządzenia władzy, mieli prawo bezustannie strzelać i tępić je w parku Łazienkowskim, w którym niepodobna już było się pokazać bez zachlapania sobie przez chmary tego ptactwa sukien i kapeluszy, że już pominiemy bezustannie, rozdzierające uszy kraka-

nie.—Jak szybko się osiedlają w wybranej przez się miejscowości gawrony, najlepiej dowodzi tego fakt, że w roku zeszłym, na jednym z najwyższych drzew tutejszego ogrodu „kolejowego“ naprzeciw hotelu Polskiego, ukazała się wiosną jedna tylko para tego ptactwa i założyła sobie tam gniazdo. W r. b. w tych dniach przyszło już par kilka, za nimi wkrótce kilkanaście i dziś już w całym ogrodzie rozlega się gawronie krakanie, a gniazd w czoraj naliczyliśmy 40 przeszło!.. Strącanie ich i niszczenie jest nadzwyczaj trudne, a nawet niepodobne, gdyż gawrony zakładają je na wierzchołkach drzew najwyższych, dając im za podstawę najcieńsze gałęzie i gałązki. Jedynym środkiem jest ich wystrzelanie i to teraz, *natychmiast*, dopóki drzewa nie pokryją się liśćmi, które całkowicie zasłonią przed oczyma naszymi wszystkie te gniazda i ich mieszkańców.

Jeżeli władza miejscowa nie przedsięwzięnie potem odpowiednich środków *zaraz*, gwarantujemy, że na przyszłą wiosnę daleko trudniej będzie się pozbyć nieproszonych tych gości, których najmniej 500 sztuk w to samo miejsce zawita i ulokuje się w niem na całe lato.

— **Koncert.** W sali Towarzystwa Cyklistów, w dniu 2 maja, odbędzie się koncert wielce cenionej medyolańskiej śpiewaczki operowej p. Bronisławy Henisz - Mariani, pezenicy słynnego profesora konserwatorium w Medyolanie, Alberta Giovannini. W „historycznym polskim koncercie“, jaki miał miejsce w Łodzi 30 z. m., udział pani Henisz-Mariani był prawdziwą dla wszystkich niespodzianką, wprawiając całe audytorjum w zachwyt, o czem czytaliśmy jednoznacznie we wszystkich dziennikach łódzkich sprawozdania. Niemniej pochlebne recenzje o talencie przyszej koncertantki naszej czytaliśmy w pismach zagranicznych francuzkich i niemieckich; nie więc dziwnego, że ciekawość nasza wielce jest podrażniona. W „Hale“ Moniuszki p. Mariani ma robić formalną furorę; dlatego też bardzo jesteśmy temu radzi, że 2-go maja usłyszymy ją śpiewającą słynną aryję „Gdyby rannem słońkiem“. Oprócz „Halki“, koncertantka o ile wiemy śpiewać będzie Arię Santuzzy z „Cavaleria Rusticana“ Mascagni'ego, a z drobniejszych kompozyty „Oci Nerè“ pieśń neapolitańską Denza, „Marzenie Dziewczyny“ Żeleńskiego, „Tęsknotę“ Zarzyckiego, „Pieśń wieczorną“ Moniuszki i t. p.

Szczegółowy program, oraz wiadomość o innych artystach, którzy przyjmą udział w koncercie p. Henisz-Mariani, podamy w bieżącym jeszcze miesiącu.

— **Teatr.** Dnia 25 b. m. w niedzielę zjeżdża podobno do nas na trzy wieczory teatr łódzki, który przedstawić ma: nową sztukę Kozłowskiego „Turniej“, oraz „Nie wypada“ i „Figlarka“. Wyborowa gra artystów łódzkich i dobór sztuk prawdopodobnie ściągną do teatru liczne grono widzów, tembardziej, że p. M. Wołowski zawsze chętny gdy idzie o cele dobroczynne, i tym razem ostatnie przedstawienie „Figlarki“ przeznaczona na rzecz tutejszej straży ochotn. ogniowej.

— **Gaz.** Od 13 do 25 kwietnia włącznie, gazownia miejscowa ma obowiązek zapalać latarnie miejskie o godzinie 8 z wieczora, a gasić o 3 z rana;—dopokąd się jednak palą, winny się palić zawsze pełnym płomieniem, tak, jak się paliły w pierwszych dniach ukazania się w Piotrkowie gazu, a nie tak, jak się to często palą obecnie; zauważyliśmy bowiem, że wogóle obecnie płomienie w latarniach bardzo zmalały, (z wyjątkiem ulicy Petersburskiej i Pocztowej) i, że są latarnie, które się wcale prawie, całemi tygodniami nie palą, np. latarnia narożna, przy piekarni Kasperego (dawniej Krügera)...

— **Telefony.** Pp. Szlosberg i Braun wystąpili do magistratu tutejszego z podaniem o zwołanie posiedzenia znaczniejszych kupców i fabrykantów tutejszych, w celu narad nad opracowaniem projektu urządzenia w

Piotrkowie telefonów, które połączyłyby także nasze miasto z Łodzią, Częstochową, Sosnowcem, Będzinem i Tomaszowem. O pożyteczności takiego połączenia, nawet dla władz gubernjalnych, pisaliśmy w „Tygodniu“ dość obszernie jeszcze w r. z.

— **Zulicy.** W obecnej porze, rozpoczynający się sezon budowlany w r. b. zapowiada niezwykle ożywienie; wozy przewożące cegłę, lub jadące po nią snują się po ulicach od rana do nocy. W interesie zdrowia mieszkańców należałoby nakazać furmanom wożącym cegłę nakrywać ją szmatami zmoczonemi w wodzie, a powracającym z pustymi wozami po cegle, po należytym strząśnięciu pyłu ceglanoego, zalecić silne skropienie wodą desek i całego wozu, przy czem zabronić zbyt szybkiej jazdy przez ulice miasta, gdyż pył ceglany, wznosząc się tumanami i wdzierając do oczów i płuc przechodniów, nie jest pożądanym dla zdrowia nabytkiem.

— **Rynek zbożowy** stanowczo okazuje się już zaciąsnym. W dniu targowe bowiem fury ze zbożem nie tylko zacieśniają cały rynek, lecz nadto zajmują i przyległe ulice, tamując swobodę ruchu; wskutek tego magistrat zdecydował rynek zbożowy przenieść na „targowisko świńskie“.

— **Pożar.** W nocy z d. 5 na 6 kwietnia o godz. 3½ w nieruchomości p. Wieruckiego przy ulicy „Moskiewskiej“ wynikł pożar w mieszkaniu jednego z lokatorów, w kuchni, od lampy zawieszanej zablisko sufitu. Płomień lampy zatlił drewniany sufit, czego na razie nikt nie zauważył i dopiero w nocy stróż nocny spostrzegłszy wydobywający się przez okno dym, zaalarmował straż ochotniczą. Do ognia przybyły trzy, t. j. I, III i IV oddziały straży i, dzięki ich energicznemu ratunkowi, pożar ograniczył się tylko na spalaniu dachu na ofieynie.

— **Ukarana kradzież.** Za czasów pobytu u nas trupy Durowa w styczniu r. b., w hotelu Polskim, a później w Litewskim i w teatrze, skradziono razem 10 dywanów. Policji udało się wykryć, że amatorem owych kosztownych dywanów był niejaki Bolesław Rechterman członek cyrku Durowa. W tych dniach sędzia II rewiru miasta Piotrkowa skazał Rechtermana na 5 miesięcy więzienia.

— **Sztuczka złodziejska.** Jednej z gospodyń, stale nabywającej węgla kamienny od złodziei, wyplatali oni porządne figla. Wieczorom bowiem nabyty od nich węgla, w nocy nanowo wykradli, pozostawiając klientce swej w czystym zysku stratę pieniędzy i pośniewisko ludzkie, na które w zupełności zasłużyła za swój czyn niemoralny.

— **Latarniowe.** Magistrat sporządził już rozkład składowi latarniowej, do której właściciele nieruchomości miejskich pociągnięci zostaną w stosunku 34 % od opłaconego podatku podymnego. Poprzednio latarniowe wynosiło 24%.

— **Kara.** Berek Goldmintz, entrepreneur oświetlenia naftowego, pociągnięty został do kary rs. 12 kop. 25 za nieakuratne oświetlenie latarni w dzielnicy kolejowej i na ulicach, położonych na krańcach miasta.

— **Składka ogniowa,** której rozkład już sporządzono w magistracie tutejszym, powinna być opłaconą najpóźniej w kwietniu. Opóźniającym się grozi kara 12%.

— **Nowy browar.** W alei Aleksandryjskiej, która mówiąc nawiasem co raz więcej się zabudowuje, po lewej stronie idąc ku miastu wzniesiono niedawno okazały budynek fabryczny—browar parowy Rudolfa Bartenbacha, wykwalifikowanego piwowara. W tych dniach jeden z naszych współpracowników zwiędzał browar, który już w ruch puszczonej, daje utrzymanie blisko 30 rodzinom, wyłącznie krajowcom.

— **Ofiara.** P. Osuchowska jako pożyczkę na kupno sklepiku dla p.L. złożyła rs. 3. Razem więc, z poprzednio ofiarowaną nam sumą na ten cel, jest rs. 18. Sprawę tę polecamy gorąco sercu naszych czytelników. Udzielanie

pożyczek na warsztat do pracy—toż to cel sympatyczniejszy znacznie niż ofiarowywanie jałmużny. Przypominamy też, że sklepik trzebaby teraz zadatkować, aby go objąć w lipcu; że zatem sprawa ta jest pilna...

— **Sprostowanie.** W skutek omyłki w sprawozdaniu z teatru amatorskiego, zostały opuszczone nazwiska panny Rosnowskiej oraz panów Grabowskiego i Grzmielewskiego, którzy w przedstawieniu przyjęli udział.—Niniejszem pomyłkę tę prostujemy.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Kamińsk, ks. Michał Fiszer mianowany został administratorem parafii Koniecpol. Ks. wikaryjusz ks. Mikołaj Relkowski przeniesiony został do parafii Rząśnia w pow. noworadomskim. Administrator parafii Dworzowice, ks. Bolesław Zieliński przeniesiony został do parafii Rusiec w pow. łaskim.

— **Nominacje.** Starszy pomocnik referenta wydziału administracyjnego przy rządzie gubernialnym piotrkowskim Karol Bobiński mianowany został referentem p-tu będzińskiego, a na jego miejsce—dziennikarz tegoż wydziału—Michał Łazowski; dziennikarzem—Konstanty Gałkowski, młodszy pomocnik referenta, a na miejsce tego ostatniego—Wasili Denisow.

— **Nowy kościół.** We wsi Rędziny pod Częstochową rozpoczęte zostały roboty około budowy nowego kościoła, wedle planów budowniczego tutejszego p. Nowickiego. Nowy kościół będzie murowany z kamienia i cegły, w stylu gotyckim, o trzech nawach i jednej frontowej wieży. Cały koszt wzniesienia nowej świątyni przyjęli na siebie parafianie, przeważnie włościanie, którzy zobowiązali się przez trzy lata złożyć 13000 rs. i dać pomoc w robociznie pieszej i konnej.

— **Pożar.** W Strzałkowie pod Radomskiem, w majątku znakomitego malarza naszego Henryka Siemiradzkiego, spłonęła owczarnia i cztery stodoły. Straty wynoszą przeszło 10,000 rs.; spalone zaś budynki ubezpieczone były tylko na sumę rs. 5946. Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny.

— **Z Tomaszowa** donoszą nam o pożarze fabryki „Br. Fürstenwald i Simon“, który wynikł w nocy z 5 na 6 kwietnia. Ogień w niespełna godzinę objął całą farbiarnię i część apertury. Pożar powstał w suszarni. Straty obliczają na 300,000 rs. Mimo energicznej obrony straży, znalazło zniszczenie w płomieniach 4500 sztuk towaru niezupełnie wykonanego, 1500 zaś gotowego zupełnie, czekającego na odbiór do Łodzi. Fabryka zatrudniała 450 robotników, których pożar pozbawił chleba. Niema wątpliwości, iż zabiegli pracodawcy o losie ich pomyśla, jak najmniej, że fabryka wkrótce dźwignie się z gruzów. Katastrofę odczuwają też dotkliwie ci z fabrykantów, których wysokie gatunki wyrobów straciły czasowo niezastąpioną co do dobroci wykończalnię. Akcja ratunkowa trwała kilka godzin.

— **Zmiana akcyjonyjuszów.** Towarzystwo kopalń i zakładów hutniczych hr. Renarda pod Sosnowcem sprzedało podobno znaczny udział kompanii akcyjonyjuszów francuskich. Urzędnicy tej instytucji są w obawie o swój byt, lecz prawdopodobnie obawa to przesadzona; francuzi bowiem przeważnie posługują się żywołem miejscowym, czego mamy wymowny dowód w Hucie Bankowej i Towarzystwie Sosnowickiem.

— **Osobiste.** P. Riberon, dotychczasowy kierownik kopalń Towarzystwa Francusko-Włoskiego w Dąbrowie, w maju obejmie naczelną stanowisko w Towarzystwie Sosnowickiem.

— **Wykopalsko.** We wsi Potokach w powiecie łowickim wykopano garnezek z monetami srebrnymi z XV wieku.

— **Straż ochotnicza ogniowa w Łodzi** nie cieszy się snąc sympatją łodzian, którzy bardzo nieregularnie wnoszą roczne na rzecz jej składki. Niewiadomo, jest - li to wina zarządu straży, który nie umiał obudzić zainteresowania dla tyle pożytecznej

instytucji wśród mieszkańców miasta, czy też samej straży ochotniczej, która może nie odpowiada swemu zadaniu?

— **Obniżka taryfy** na przewóz bawelny egipskiej z Aleksandryi do Łodzi przez Odesę została już zatwierdzoną. Cena przewozu wynosić ma 26,76 kop. od puda, bez opłat dodatkowych.

— **Stagnacja w Łodzi** nie tylko robotników lecz i rzemieślników pozbawiła roboty; jest atoli nadzieja, że przewidywane budowy tramwajów, rzeźni miejskiej i układanie bruku drewnianego na ul. Piotrkowskiej, zatrudnią znaczną ilość ludzi.

— **Poliklinika** utworzona w roku zeszłym w Łodzi oddaje wielkie usługi biedniejszej ludności. Z porady lekarskiej korzystało już w niej przeszło 1500 osób. Zarząd polikliniki zamierza urządzić w oddzielnych pokojach kilka łóżek, po bardzo niskiej cenie, dla chorych potrzebujących troskliwszej opieki lekarskiej.

— **Na wyżywienie Łodzi** w ciągu roku zeszłego zabito w rzeźni miejskiej: 19962 sztuk bydła rogatego, 25068 cieląt, 27706 skopów, 41634 wieprzów, i 30 koni. Ogółem 114370 sztuk.

— **Szkola tkactwa.** W Łodzi powstał projekt założenia szkoły przedzalnictwa i tkactwa.

— **Rynki zbytu w Bulgaryi,** wedle nader ciekawej broszury, którą jednemu z kupców warszawskich nadesłał z Sofii p. Duchowiecki, agent towarzystwa żeglugi parowej i handlu, ovladnięta wyłącznie prawie Austryja. Bulgaryja produkuje tylko przeważnie zboże, trzodę chlewną, olejek różany, oraz ordynaryjne sukno i płótno; wszelkie inne towary sprowadza z Austrii.

Przypominając Szanownym prenumeratorom o dniu 1 kwietnia, jako terminie składania prenumeraty na „Tydzień za kwartał II-gi r. b.—zawiadamy, że każdy z czytelników pisma, zapisujący się 1 kwietnia w poczet jego prenumeratorów, otrzyma *gratis* początek drukującej się w dodatku, interesującej bardzo powieści z życia górników, p. t. „Aniol Kopalni“.

— (Nadesłane). Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ w pismach Warszawskich krąży rozmaite wersje o Częstochowskiej szkole ogrodniczej, a niektóre z nich mnie osobiście uwłaczają, więc uprzejmie proszę Szanownego Pana o łaskawe pomieszczenie w swem poczytnym piśmie sprostowania tychże wersji i mej osobistej obrony.

Szkola ogrodnicza zarządzałem do końca wakacji, t. j. do 7-go stycznia 1897 r. Wszyscy uczniowie w liczbie 54-ch, którzy pojechali na wakacje do domu, powrócili do szkoły co do jednego, a nawet przybyło jeszcze czterech nowych, pomimo, że nie było już miejsca.—7-go stycznia całkowicie zarząd szkoły oddałem p. Tapeowi, byłemu zarządzającemu szkołą poprawczą w Dergaczach, którego Ministerjum Rolnictwa przysłało do Częstochowskiej szkoły ogrodniczej, tak, iż z Zarządem szkołą nie wspólnego nie miałem. 10-go lutego uczniowie wyższej klasy mieli zajęcie z nauczycielem, okazali się nieposłusznymi względem Zarządu, który wydalil trzech uczniów, a pięciu zanotował w razie nieposłuszeństwa do uwolnienia.—Część uczniów podburzona przez wydalonych kolegów, którzy ułożyli treść listu i zmusili swych kolegów do wysłania takowego do swoich rodziców, podała prośby o uwolnienie ich ze szkoły i takowe uwolnienie otrzymała. Reszta uczniów pozostała się w szkole, lub prosiła o urlopy, nie chcąc się narażać starszym kolegom.—Nowy, więc tolerancyjny, system kierowania uczniami, większość których nie mogła z rozmaitych przyczyn ukończyć innych zakładów naukowych, okazał się w praktyce niemożliwym. Już we wrześniu 1896 roku przedstawiłem projekt do Ministerjum Rolnictwa o przemianowaniu szkoły obecnej na szkołę nowego typu, w której jabym był nie tylko założycielem, ale i zarządzającym i całkowicie za nią odpowiedzialnym, na co się Departament Rolnictwa obecnie zgodził.

W takowej szkole, program której w niedługim czasie nadesłę, jest obecnie kilkunastu uczniów.—Wszyscy uczniowie obecni w szkole 1-go rzędu i wstępujący przed 1-ym wrześniem do takowej, będą ją kończyć na dawnych prawach, t. j. otrzymają świa-

dectwa, dające im ulgi wojskowe drugiej kategorii, gdyż szkoła miała i ma prawa szkół rządowych 1-go rzędu i dawała odroczenie od spełnienia powinności wojskowej do ukończenia szkoły, z czego 4-ch uczniów korzystało.—Uczniowie płacili za całkowite utrzymanie rocznie 150 rs i przy wstąpieniu 10 rs. na narzędzia. Zimową porą uczniowie mieli zajęć teoretycznych 6 godzin, a praktycznych 3—4 godzin.—Ze życia uczniowie mieli dobre i byli z takowego zadowoleni jest dowodem to, iż w przeciągu 5-ciu lat istnienia szkoły nikt nigdy poważnie nie zachorował i gdy był na rewizji inspektor szkół z Petersburga, a także i p. Gubernator piotrkowski we wrześniu 1896 r. wszyscy uczniowie na zadane im pytanie odpowiedzieli, iż z pożywienia są bardzo zadowolnieni. Co się zaś tyczy robót praktycznych, to takowe były prowadzone tak wzorowo i systematycznie, że uczniowie, którzy ukończyli szkołę, byli o tyle zdolnymi ogrodnikami, iż nie tylko w kraju, ale i za granicą otrzymali miejsca płatne i pryncypalnie ich byli z nich bardzo zadowolnieni, wydając im bardzo dobre świadectwa, np. w Niemczech: Mitscha, Zajdla, Goschego, Lucasa, Haubera i t. p., (nazwiska wszystkim ogrodnikom dobrze znane).—Wszyscy 44-rech uczniów, którzy do tego czasu ukończyli szkołę i którzy pracują na kawałek chleba, wyrażają się z największą sympatją i uznaniem o szkole tak ustnie jak i listownie, jak z kraju tak i z obczyzny i jednogłośnie zeznają, że w tych zakładach, gdzie obecnie pracują, robota jest cięższą jak była w Częstochowskiej szkole, która im się wtedy także ciężką wydawała.—Ze uczniom, którzy ukończyli szkołę, zależało wiele na utrzymaniu z takowej świadectwa przeze mnie wydanego, niech służy ten fakt, iż w roku zeszłym wszyscy oprócz jednego zjechali się z Paryża, Drezdna, Stuttgartu, Odessy, Charkowa i t. p. dla zdania ostatecznego egzaminu i otrzymania patentu, chociaż takowy i w następnych latach otrzymać mogli.

Obecnie p. Tapeow szkołę opuścił i ja nolens volens zmuszony zostałem szkołą dalej zarządzać, przyznając jednak rację zdania byłego zarządzającego hylej szkoły ogrodniczej Warszawskiej, gdyż szkołę otwierał i jego się o radę pytał: „Lepiej w pocie czoła na zagonie pracować, niż u nas szkołą ogrodniczą zarządzać“.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku, pozostaje uniżonym sługa.

Dr. ZAWADA.

Wiadomości bieżące.

— **Monopol.** Po zaprowadzeniu monopolu wódezanego, funkcyjonować będą następujące typy handlowe sprzedających spirytualię: 1) rządowe sklepy do sprzedaży wódek, wyłącznie w małych flaszkach, bez prawa konsumeyi na miejscu; 2) składy rządowe do sprzedaży większej ilości wódek i spirytusu; oraz wódek powierzonych rządowi w komis przez producentów prywatnych; 3) restauracje posiadające prawo sprzedaży wódek na kieliszki i 4) restauracje posiadające prawo podawania gościom wódek w naczyaniach zamkniętych, branych ze składów rządowych. Konsumenci, którzy nie dopili flaszki, obowiązani będą zabrać ją z sobą!.. W niedziele i święta składy rządowe będą zamknięte, a restauracyjom będzie wolno sprzedawać wódkę dopiero od południa.

— **Spis jednodniowy** wykazał według informacji pism petersburskich w Petersburgu 1,250,000, w Moskwie 1,000,000, w Warszawie 600,000, w Odesie 410,000, w Łodzi 325,000, w Rydze 257,000.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 27 czerwca (9 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście: 1) oznaczonej № hypot. 925b „na Wałach“, od sumy 25,000 rs.

2) przy ulicy Krakowskiej pod № 901 policyjnym i 429 hypot., od sumy 9,500 rs.

— 1 (13) kwietnia w m. Łodzi w domu przy ul. Południowej pod № 10, na sprzedaż przedzwy wędlanej, od sumy 255 rs.

— 31 marca (12 kwietnia) w urzędzie p-tu brzezińskiego na reparacje narzędzi pożarnych w m. Brzezinach, od sumy 122 rs. 96 kop., in minus.

— 28 kwietnia (10 maja) na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 559 rs. 93 kop.

➡ Polecą się **pierszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w blizkości dworca kolei żelaznej.

Pismo Poranne

wychodzące codziennie nie wyłączając niedzieli

GAZETA WARSZAWSKA

drukuje w swym odcinku obszerną pracę

Walerego PRZYBOROWSKIEGO, p. t.

Historija sześciu miesięcy

(ustęp z dziejów 1862 roku).

TREŚĆ PIERWSZEGO ROZDZIAŁU:

Pełnomocnictwo W. Księcia Konstantego.—Pertraktacje Wielopolskiego z białymi i Karolem Majowskim.—Zamiary Chmielęńskiego i jego popleczników.—Ludwik Jaroszyński.—Rozmowa z Chmielęńskim.—Drugie z nim widzenie.—Przyjazd Wielkiego Księcia Konstantego.—Zamach Chmielęńczyków na Komitet Centralny.—Powrót Jaroszyńskiego i Rodowicza.—Wjazd Wielkiego Księcia Konstantego do Warszawy.—Przyjęcie w Łazienkach.—Mowa arcybiskupa Felńskiego w Katedrze.—Jaroszyński przed cerkwią i katedrą Śto Jąska.—Zamach w sieni teatralnej.—Zachowanie się Jaroszyńskiego.—Wrażenie wywołane zamachem.—Narada w konsystorzach.—Rozmowa Wielkiego Księcia z arcybiskupem w Belwederze.—Mowa Wielkiego Księcia do zebranych i rozmowa z hr. Zamoyńskim.—Streszczenie mowy przez *Dziennik Powszechny* i plotki.—Rady, dawane Wielkiemu Księciu.—Nabożeństwo w archikatedrze i mowa ks. Felńskiego.—Pogłoski.—Zamiar p. Ludwika Górskiego.—Zebranie i adres.—Widzenie się z hr. Andrzejem Zamoyńskim.—Górski i Kurtz udają się do Wielopolskiego.—Rozmowa z tymże.—Jego warunki nazajutrz.—Odrzuca adres.—Postawa Zamoyńskiego.—Zamyśl adresu i deputacji upada.—Mowa Wielopolskiego w Radzie stanu.—Napoleon III i prasa zagraniczna.—*Dziennik Poznański*.—Zachowanie się prasy polskiej jawnej i tajnej.—Życie domowe Wielkiego Księcia.—Chreptowicz, Wrześniowski i Tegoborski.—Wielka Księżna, jej zamiary i imienniny.—Urodziny syna Wacława.—Ofiary i łaski.—Chrzest Księcia Wacława.—Straż wojskowa dla Wielkiego Księcia.—Wizyty i przejażdżki Wielkiego Księcia.—Żydzi i podatek koszerne.—Położenie prasy.—Projekt Krzywickiego.—Zakaz dziennikom pomieszczenia artykułów wstępnych.—Artykuł *Gazety Śląskiej*.—Zmiany urzędników.—Dymisyje i nominacyje.—Generał Paulucci i Podwysocki.—Dymisyja prezydenta Wojdy.—Życie domowe Wielopolskiego.—Przyjęcia niedzielne.—Państwo Keller.—Artykuł z *Indépendance Belge*.—Projekt sądu głównego.—Wydział duchowny.—Zwiększenie etatu konsystorskiego.—Seminaryjum.—Projekt dotyczący duchownych, oskarżonych o zbrodnię stanu.—Sprawa małżeństw mieszanych.—Śledztwo w sprawie zamachu na Wielkiego Księcia.—Jaroszyński na sądzie.—Sąd publiczny.—Obrona mecenasa Grobickiego.—Wyrok i odpowiedź audytorjatu wojskowego.—Zatwierdzenie wyroku.

CENA PRENUMERACYJNA „GAZETY WARSZAWSKIEJ“

w Warszawie 80 kop. miesięcznie; na pocztę 3 ruble kwartalnie.

Nowo przybywający od 1-go kwietnia r. b., tak w Warszawie, jak i na prowincyi zamieszkałi prenumeratorem, otrzymają **bezpłatnie** numera Gazety wyszłe w marcu, a zawierające powyższą pracę.

Nadesłano ze wsi

wybornie przyrządzone *Masto do potraw i ciast* po kop. 35 funt. Wiadomość w Redakcyi. (5—2)

ZARZĄD
Najwyżej zatwierdzonego Południowo-Rosyjskiego
Towarzystwa Przemysłowo-Solnego
w Symferopolu

niniejszem zawiadamia, iż w najkrótszym czasie ukończoną zostanie przebudowa urzędzeń znanej kopalni

„NOWA WIELICZKA“

(st. Dekonskaja, Kursko-Chark.-Sewastopolskiej Dr. Ż.)

według najnowszego systemu, zdobytego doświadczeniem i nauką. Po ustawieniu specjalnych, udoskonalonych maszyn i przyrządów dla eksploatacyi soli kamiennej, kopalnia będzie w możności wysłać bez przerwy do 50 wagonów soli dziennie, niepraktykowanego dotąd w Rosyi mlewa i dobroci i tym sposobem wszelkie zamówienia szybko i punktualnie wykonywać.

Kopalnię naszą reprezentują nadal na Królestwo Polskie i stacyje Dr. Ż. Warszawsko-Petersburskiej do Grodna włącznie domy handlowe:

J. Lilienstern i Max Fajans jr. w Warszawie.

Zamówienia zaś przyjmuje biuro (BB 304)

(3—3) Max Fajans jr, Chmielna 36.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

TANIE WYDANIE JUBILEUSZOWE

BOLESŁAWA PRUSA

LALKA POWIEŚĆ 2 TOMY.

Stronie 420 i 415.

Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie rs. 1.60; przesyłka 50 kop.

DZIEŁA BOLESŁAWA PRUSA:

Drobiazgi	1.50
Emancypantki. Powieść w 4 tomach	5.—
Faraon. Powieść w 3 tomach rs. 3, w oprawie	4.20
Pierwsze opowiadania. Wydanie 2-gie	1.50
Placówka. Powieść. Wydanie 4-te	1.50
Kroniki 1875—1878.	2.—
Grzechy dzieciństwa z ilustracyjami A. Kędzierskiego rs. 1, w ozdobnej oprawie	1.40

(W. B. O. 2123) (3—1—2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

Świeże nasiona roślin

pastewnych i okopowych, jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Szporek i inne.

Cenniki na żądanie.

(WBO. 1236)

(6—6)

MŁODY CZŁOWIEK

Kawaler lat 25, przyjemnej powierzchowności, pracujący lat kilka w poważnych firmach w Łodzi, obznajmiony z buchalteryją i korespondencyją, posiadający gruntownie języki: **ruski, polski i niemiecki** w mowie i piśmie, życzy sobie przyjąć miejsce w gospodarstwie przemysłowo-rolniczym, w charakterze buchaltera, kasyjera lub tym podobnych. Wymaganie skromne. Oferty uprasza się adresować: **Łódź, poste restante, Ziemianninowi.**

(1—1)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego ul. Petersburska wprost Poczty. **KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.**

(26—21)

Biuro F. ARLET

potrzebuje ciągle Uzdolnionych Nauczycieli, nawet z wykształceniem uniwersyteckiem; również potrzebuje Nauczycielek i Bon. **ŁÓDŹ. Południowa. 34.**

(3—2)

1-szy Rocznik Kliniczny

wyszedł z druku i zawiera opis chorób mężczyzny (**Andrologija**), a mianowicie: nerwic, zakażeń, nadżryć, zaburzeń płciowych, dyjetetyka, leczenie i t. p. Adres Redakcyi: Warszawa, Marszałkowska 116. Cena rs. 1 kóp. 40. (3—2)

Jest do wynajęcia od 1-go maja

Letnie mieszkanie

umeblowane z kompletnym urządzeniem w osobnym dworku, ogród spacerowy, wiktuały na miejscu, 9 wiorst od stacyi Noworadomsk. Wiadomość: Zarząd dóbr **Kobiele Wielkie** p. Noworadomsk. (1—1)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
**Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMEŁKI
Z MIODU SŁODU i ZIOŁ LECZNICZYCH,**
Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Asyjskiej w Moskwie.
FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie
ulica Zgoda № 5.
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16—7)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Dla p. p. letników

Do odstąpienia na sezon letni **dom mieszkalny**, składający się z trzech pokoi i kuchni, otoczony ogrodem, w miejscowości zdrowotno-malowniczej, w bliskości lasów iglastych liściastych i kąpeli zimnych. W oddaleniu 8-miu wiorst od stacyi drogi żelaz. warsz.-wied. Górkowice (gub. Piotrkowskiej). Komunikacja z rzezoną stacyją ciągłą. Dowóz artykułów żywności w doborowych gatunkach bardzo ułatwiony, mleko w miejsc. w bliskości kościół parafjalny. Szczegółowych informacji udzieli Administracyja **dóbr Trzempica** przez **Górkowice** (gub. Piotrkowska). (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t.

„Anioł Kopalni“

(przekład z francuzkiego.)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Po ukochanych robotach, tworzyły się codziennie partyje i tłumy ludu zapelniały szynki i zauki. Malo kto wracał do rodziny. Pewna część robotników scho- dzila się codziennie przed ganek Jana Seguin... gdzie narzekali na swoją dolę. Plebejuszka wy- wierala na nich wpływ ogromny. Przychodzili zago-

— Nie mam i brata.
— A brata?
— Nie, pani, nie mam siostry.
— Nie mam i brata.
— A brata?
— Nie, pani, nie mam siostry.

— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.
— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.

— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.
— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.

— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.
— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.

— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.
— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.

— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.
— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.

— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.
— Strachem oboje rodziców, jedno wkrótce po drugim.

— 69 —

pod dachy nasze. Opustoszeją kopalnie i warsztaty a w domach głód i nędza zapanuje wszechwładnie. Nawet ci, co będą naszego zdania, nie zdołają się oprzeć podburzycielom. O! gdyby to jeszcze ograniczyło się na bezrobociu! Niestety pociągnie ono za sobą szeregi zbrodni, spisków i walk zbrojnych. Najzaciejsi ludzie walczyć ze sobą będą po to jedynie, by podżęgać w mętnej wodzie zdobyć dla siebie łowili.

Zaczerwieniona, drżąca cała, miesiona gniewem i bólem, Plebejuszka zmieniła się zupełnie i wyglądała w tej chwili nie jak dziewczę nieśmiałe, ale jak apostołka, broniąca świętej sprawy.

— Uspokój się Maryjo!—prosił ją Andrzej.

— Czyż można zdobyć się na spokój, w chwili gdy taka niegodna istota myśli o zburzeniu gniazd rodzinnych naszej osady?.. Ah, nędznica! co jej może zależeć na tem, by ludzie się nienawidzili, kobiety płakały, a biedne dzieci głód marły.

Umilkła na chwilę, zamysłila się i półgłosem sama do siebie powiedziała:

— Pójde do niej! Muszę, muszę się z nią rozmówić!

— Nie zrobisz tego, Plebejuszko!

Andrzej podniósł się z fotelu i, drząc cały, błagalnym wzrokiem patrzył na mlode dziewczę.

— Pójde, odparła łagodnie ale stanowczo.

— Błagam cię, nie rób tego—prosił Andrzej prze- rażony myślą, by jego czysta gołąbka mogła się zet- knąć z furią piekielną.

— 72 —

od niej, tak dalece zachowanie się jego było względem A jednak zdawało się, że jej unika, że stroni

pełnego kłopotów i trosk życia. Była dla niego osobieństwem, zawsze prawie białe ubrania, zajął go za blizkiego sobie. Lwa ze swoją eteryczną uczucia, gdy widział, że w tem kółku rodzinnem wa- wsze mile widzianym i doznawał dziwne miłego nie niemal i w różnych porach dnia. Był też tam za- Z obowiązków służby był tam często, codzien- wkrótce wszystkie serca w pałacu Mercœur.

ku, dobrze wychowany i sympatyczny, zjednał sobie Wykształcony nietylko w specjalnym kierun- ba groźbę nieszczęścia.

stracił ukochaną osobę, lub czuł zawieszoną nad so- cechę nieopisanego smutku. Wyglądał tak, jak gdyby Młodociana jego twarz nosiła jednak na sobie bohaterstwach czynów z zupełną prostotą.

nowczy, pracowity i odważny, miał dar wyphemiana opisała Lwa Plebejuszcę: szlachetny, łagodny ale sta- Pod względem duchowym był on takim, jakim go

wali go i utali mu zupełnie. przed zdaniem młodego inżyniera. Robotnicy szado- powierzano; starzy nawet praktycy schylali głowę

naczelnego dyrektora. Najważniejsze sprawy mu i głęboką wiedzą, nauką i taktem zjednał sobie zafamie człowiek, przybył przed dwoma laty do Ville-Notre

Mertal Dabry, młody, dwudziesto siedmioletni inżyniera. nych robotników, którzy obłudnie kłaniali się, witając

— 68 —

nem czole i dziwnie niesympatycznej powierzchowności człowieka, przezwany przez kolegów Fil-en-Zine.

Na zapytanie dyrektora, odpowiadał głosem nie- pewnym, rzucając naokolo niespokojne wejrzenia.

— To już czyste nieszczęście... chciałem silniej uderzyć... rękojeść młota wysunęła mi się z ręki... Nie wiedziałem przecież, że stoi za mną... zresztą ja sam nie wiem, jak się to stało.

Dyrektor odszedł, przekonany, że istotnie przy, czyną nieszczęścia był jedynie przypadek.

— Bo też istotnie cóż by miał za powód?..

Jedni tak mówili, inni utrzymywali, że Fil-en-Zine- gotów był już niejednemu figla wypłatać. Ostatecznie nie było przeciwko niemu żadnego dowodu.

Tego dnia nie pokazał się on już nigdzie, w żadnej knajpie ani szynku.

Po dziesiątej dopiero wyszedł daleko za osadę i tu usiadł nad brzegiem strumyka, ukryty za krzakiem olszyny. W kilka minut później, przyszedł tu także inny mężczyzna i usiadł obok niego.

— Doskonale ci się udało!.. Jeżeli się nawet wy- liże, to z miesiąc poleży.

— Przeklęty lizus; dobrze, że mu się dostało; wszystkim psuł interesa; dozorca stawiał go zawsze za przykład; dobrze mu tak, prawda Scypionie Verdier?

— No, niezawodnie, że się nad nim rozczulać nie będziemy.

— Bacność, ktoś tu zdąza.

Rozeszli się w przeciwne strony.

Anioł kopalni.

9

Spokój jego zadziwiał wszystkich; nie zdawał się nawet przypuszczać, by mu jakie groziło niebezpieczeństwo; i spokojem tym imponował najzagszyszym. Ilekroć wykrzyk jakiś lub przewwisko przeciwko niemu skierowane dobiegło do jego uszu, stawał i zinnem wejrzeniem mierzył śmiałka, który się odwrzcił mu

Co wieczór, sam jeden, lub w towarzystwie jednego ze swych podwładnych, ówczesny inżynier zakładu w Ville-Noire, obchodził całą osadę.

Chmury coraz to gęściej gromadziły się na horyzoncie i zapowiadały burzę. Administracja wiedziała dobrze na co się zanosi; zachowywała się jednak zupełnie spokojnie, pewna, że w takich razach niebezpieczeństwo podwaja jeszcze zwrocona na nie uwaga.

„Robotnicy wybija godzina wolności!“
„spiewające znaną socjalistyczną piosenkę:“
lali wybuchaly na nowo; podrostki biegali po ulicach ich widok dysputy milkiły na chwilę; skoro się oddała godności swego postannictwa krążyli po ulicach; na okrzyków nienawisci i buntu. Zandarml przejechi w lesie Prodom pełno było makkontentów, pełno karczmach i szynkach, w zaulkach ulic, na polankach, do dawnej cichej, pracowitej osady. Wieczorami w mał się na ubocznu. Ville-Noire, nie podobne już było potrzebę, organizował cały bunt, choć na pozor trzy-gie słowko, przemawiał umiejgłnie lekroć widział tego się najwięcej zbierało robotników; miał tu i owdzie rzunkrzyzał tak głośno jak inni, ale był zawsze tam, gdzie nich główną rolę.—Nie narzwał się zbytycznie, nie — Scypion Verdier odgrywał oczywiste wśró

— Jedna przeszkoda mniej w Popielniku i jeden mniej opiekun nad tą dziewczyną!—szepnął oddalając się Verdier.

VI.

Chmury się zbierają.

„Nieszczęście nigdy nie przychodzi samo“—mówi przyłowie.

Tak się też stało w Ville-Noire.

W kilka dni po wypadku Bernarda, robotnik sprowadzający wagonik węgla po pochyłym chodniku—puścił go nagle. Wózek z szalonym rozpędem pobiegł dalej, wykoleił się i, przewracając się, przytłoczył robotnika, który skończył na miejscu. Był to górnik Mercoeur, ojciec pięciorga dzieci. Dyrekcyjja wyznaczyła wdowie dożywotnią pensyję; mimo to stan umysłów podrażniony już pierwszym wypadkiem rozognił się do najwyższego stopnia. We wszystkich szynkowniach Ville-Noire! rojno było i gwarno. Wszędzie dowodzone, że administracyjja nie robi nic dla zabezpieczenia życia robotników; wykrzykiwano, że traktuje ich jak maszyny z ciała i kości złożone, nie dba o ich bezpieczeństwo, bo łatwo ich zastąpić kim innym.

Podżegacze podburzali coraz to gwałtowniej niezadowolone robotników i podnosili je do niesłychanej potęgi.

— Co to ma znaczyć?—zawolał Andrzej.

Wielka obywatelka
Róża Marion
wypowie w d. 20 maja 188. r.
ODCZYTY PUBLICZNY
Na korzyść ohar pracy dla kapitalu.

Na kolnacb rekonwalescenta położyła czerwony, płomienisty ahsz.

— Patrz, co przyniosłam.
— Jak to dobrze żeś przyszła, Plebejuszko.

— Dzień dobry matustiu? Jak się masz Andrzejku! —
przerwijając przedzenie na chwilę.

— Ot i Maryja idzie!—zawolała stara matka, jasniła się twarz.

Na widok młodego dziewczęcia — obłopen rozziiny.

doktor zabronił mu pracy w huie aż do następnego i jakkolwiek życiu nie groziło już niebezpieczeństwo, telu przy otwartem oknie. Zdrowie wraowało wolno do sił i dziś po raz pierwszy wstał z łózka i usiadł w to-nard, pielęgnowany starannie powoli przychodził bejuszka wpadła zamieszana do domku Andrzejka. Ber- W parę tygodni po śmierci górnika Marescaut, Ple-rze wstrząsające ich duszami uciechały chwilo.

rozum i proste słowa trwały im do przekonania i bnrzali, zarazeni chęcią buntu, gotowi już na jakiś krok rze wstrząsające ich duszami uciechały chwilo.

Maryja wytłomaczyła mu to, o czem się już dowiedziała w osadzie.

Róża Marion była wytworem komuny, a należała do tego samego typu, co rewolucjonistki z 1793 r. Odsiedziwszy karę w Numei, powróciła do kraju pełna nienawiści do społeczeństwa, które się jej w ten sposób za jej zasługę „wywdzięczyło“.

Cierpionia przebyte na wyspie Nou, oraz męczarnie które przeniosła w ciasnych kobinach statku galerniczego, odwożąc ją do kraju po odsiedziaonej karze, pobudziły ją do wściekłej nienawiści, do szalonego pragnienia zemsty. Wysoka, koścista, chuda, była typem kobiety, która pozbyła się cech sobie właściwych i dzieło miłosierdzia poświęciła dla nezuć zemsty, typem istoty, która życie swe poświęciła utopii i doktrynom buntu. Od pół roku przebiegała ona ogniska przemysłowe i, jak zgłodniała wilezyca biegnie od siola do siola, porywa ofiary a nikt jej nie śmie postawić oporu tak, i Róża Marion siała wszędzie postrach buntu, a w ślad za nią wybuchoły bezrobocia i spiski, tajemnie przez jej odczyty przygotowane.

Plebejuszka wiedziała o tem wszystkim i serce jej przejmowało oburzenie dla niecnej agitatorki, li-tość nad nieszczęśliwemi jej ofiarami i trwoga przed nędzą, której pojawienie się znanej powszechnie apostolki mogło sprowadzić na Ville-Noire.

— Zobaczysz, że to się źle skończy!—mówiła do Andrzejka—zobaczysz, że u nas powtórzy się to samo, co się działo w Montceau, w Creuzot i innych fabrykach. Znajdą się szaleńcy, których upoją wielkie a puste frazesy tej nędzniczki, i nieszczęście wkradnie się